

Oświadczyzny na Szczycie

Pragniemy przedstawić wam nasze świadectwo pięknej przyjaźni, miłości oraz pojednania przez Matkę Bożą. Mam na imię Marcin, mam 25 lat. Do 19 roku życia byłem niepraktykującym katolikiem, to znaczy wierzyłem, że „coś/ktoś” jest w niebie, ale brakowało mi logicznego wytłumaczenia aspektów wiary. W 2005 roku zostałem praktycznie na siłę wyciągnięty do Medziugorja na 16 Mladifest. Byłem buntowniczo nastawiony i już jadąc w autokarze wydawało mi się, że trafiłem do wariatkowa. Całą drogę do Medziugorja czyli około 20 godzin wszyscy się modlili i śpiewali praktycznie non stop. W Medziugorju to samo: codziennie Msze św., świadectwa, programy, wczesne wstawanie, tysiące „Zdrowaś Maryjo”, dziwne śpiewy, tańce hulance i machanie flagą. Nie podobało mi się to, aż do 02.08.2005.

Wtedy poszedłem na objawienie do Mirjany. Coś mnie tknęło, czułem zapach róż i wracałem troszkę skołowany, ale uśmiechnięty i szczęśliwy. Jeszcze tego samego dnia dotrwałem do adoracji po Mszy świętej i ni stąd ni z owąd zacząłem płakać, mało tego „wyc jak bóbr”. Całe pół godziny adoracji siedziałem na karimacie i beczałem. Potem wszystko się zmieniło. Zaczęłem gorliwie się modlić, rozmawiać z Bogiem, za moją interwencją pomogliśmy nękanemu koledze z pielgrzymki, doświadczyłem wielu łask Bożych i wróciłem jako inny człowiek.

W 2003 roku na obozie harcerskim hufca Szczyrk w Pogorzeliczy nad morzem poznałem dwie piękne siostry. Magda w moim wieku i o rok młodsza Paulina, która od razu wpadła mi w oko, niestety bez wzajemności. Tak dobrze się jej ze mną rozmawiało i spędzało czas, że zaczęła mnie traktować jak braciszka i tak mnie nazywała. Przyznam, że nie w pełni mnie to satysfakcjonowało. Wszyscy byliśmy z Bielska-Białej więc kontakt się zachował. Po drodze przeżyłem 3 letni burzliwy związek z dziewczyną, który zakończył się fiaskiem. Raz na jakiś czas kontaktowałem się z Paulinką i pytałem czy już znalazła swojego „księcia z bajki” bo naprawdę na niego zasługiwała. Zawsze odpowiedź była taka sama „niestety jeszcze nie”.

Po rozstaniu się z moją byłą dziewczyną w 2008 roku nie mogłem się pozbierać i jedyne miejsce, które mogło mi pomóc to trzy lata nieodwiedzane przeze mnie Medziugorje. Modliłem się gorliwie o miłość życia. Po powrocie spędzaliśmy z Paulinką coraz więcej czasu. Byliśmy bliskimi przyjaciółmi i pomagała mi w ciężkich chwilach. Dużo rozmawialiśmy o tym dlaczego by nie być razem, ale miałem wahania i opory po poprzednim związku. Bardzo ciężko to znosiłem i nie chciałem zrujnować naszej pięknej przyjaźni. Z dnia na dzień poznawałem Paulinę coraz lepiej i dostrzegałem u Niej coraz więcej pozytywów. Jest piękną i inteligentną kobietą z wielkim sercem, mnóstwem ciepła i humoru. Paulinka jest bardzo wrażliwa, uczuciowa, potrafi współczuć, a jak trzeba to potrafi dać motywacyjnego kopa. Zawsze uwielbiałem spędzać z Nią czas, a było go dla nas coraz więcej aż zaczęliśmy być „parą”. Oboje lubimy podróżować, ja pokochałem góry i odrobinę zaraziłem Ją moim bakcylem. Moim marzeniem jest wstąpienie w szeregi Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (GOPR).

W maju 2010 roku Matka Boża zaprosiła nas razem do Medziugorja. Paulinki nastawienie do wiary było obojętne. Chodziła do kościoła bo rodzice kazali, bez przekonania. Tak samo było z Jej wyjazdem do Medziugorja. To były Jej „wczasy pod gruszą” i jak zobaczyła tych wariatów, wraz ze mną na czele to od razu chciała wracać do domu. W tym przekonaniu utwierdziła Ją dwukrotna odmowa udzielenia rozgrzeszenia. Gdy podczas programowego różańca wypłakiwała mi się w ramię, że nie chce tu być ujrzała chłopaka, który był trzymany przez rodziców i borykał się ze złymi mocami i to ją tknęło. Skoro widziała zło to musi istnieć dobro. Podczas tego pobytu przeżyła cudowną spowiedź życia, która Ją zupełnie odmieniła. Poczula miłość do Boga i Matki Bożej. Razem nauczyliśmy się z Nimi rozmawiać. Dzięki tym doświadczeniom inaczej spojrzała na naszą miłość, zapagnęła ją powierzyć

naszej Matce w Niebie. Dlatego też będąc na Górze Objawień powiedziała Jej: „Matko Boża jeżeli to ma być ten jedyny, pozwól żeby oświadczył mi się właśnie tutaj w Medziugorju”. O tej prośbie nic nie wiedziałem.

Minął rok, przyszedł lipiec i kolejny wyjazd do kochanej Matki Bożej, tym razem zaprosiłem moją tatę, oraz mamę i siostrę Paulinę. Wyjazd był bardzo rodzinny, obfity w modlitwę, dużo łask i uśmiechu, a zwieńczeniem były moje oświadczenia Paulinie na górze Krizewac.

Wyjście było bardzo wczesne bo o 4 rano, żeby uniknąć tłumów, czego i tak się nie udało dokonać. Postanowiłem odłączyć się od grupy i idąc skrótem, modliłem się w ciszy i samotności mocno ściskając pudełko z pierścionkami. Na szczycie dość długo czekałem na grupę i zacząłem się martwić, aż do momentu gdy ujrzałem wystraszoną Paulinkę. Opowiadała mi, że po drodze były dwie opętane Włoszki i wszyscy zatrzymywali się i modlili za nie co jakiś czas, dlatego tak długo to trwało. Bardzo to Nią wstrząsnęło i była przerażona, śpieszyliśmy się na spotkanie z Widzącymi w parku dlatego mieliśmy 5 minut na szczycie. Nic mi nie sprzyjało i jeszcze tatuś zażyczył sobie kilka zdjęć pod krzyżem.

Kiedy wszyscy już poszli wykorzystałem moment żeby uspokoić Paulinkę, chwilę z Nią porozmawiałem i niespodziewanie uklęknąłem z pierścionkami. Jeden był złotym pierścionkiem zaręczynowym mojej mamy przyozdobiony dużym pięknym kamieniem, a drugi ode mnie z białego złota z malutkim brylancikiem. Moja ukochana od razu się rozplakała, powiedziała **tak** i długo nie mogła uwierzyć w to co się stało.

Jak do tej pory był to najszczęśliwszy moment w naszym życiu. To właśnie na Górze Krizewac ofiarowaliśmy Bogu naszą wspólną przyszłość. Bogu, który spełnił nasze prośby 4.08.2011 roku: moją - o spotkanie miłości życia, oświadczenia w górach, jak i Paulinki, że „jeśli to ten, niech mi się oświadczy w Medziugorju”.

Chwalmy Boga i rozmawiajmy z Nim, bo On nas kocha, słucha i chce nam pomagać.

Marcin